EXPRESS CODZIENNY

RED. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Kmera Kielce, Ks. B. Bandurskiego 13, tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31

10 GR.

Niedziela 2 maja 1937 r.

1 Maja w Warszawie

przeszedł na ogół spokojnie

Od kuli padł chłopczyk — Kilka osób w walce z komunistami odniosło rany

Wczorajsze święto pierwszomajowe wypadło w Warszawie na ogół spokojnie, chociaż nie obeszło się bez krwi rozlewu.

Najtragiczniejszy wypadek wydarzył się podczas pochodu Bundu, a stało się to w następujących okolicznościach.

Pochód Bundu wyruszył z ulicy Przejazd o 10 rano i udał się w kierunku Nalewek. Gdy tył pochodu wszedł już w ulicę Miłą, jakaś grupa komunistyczna usiłowała się przyłączyć. Milicjanci zastąpili im drogę. Wynikła bójka. W tej samej chwili rozległ się huk. To komuniści rzucili petardę. Jednocześnie padły strzały rewolwerowe.

Jedna z kul ugodziła prowadzone za rękę przez matkę dziecko 5-letniego Abrama Zankera. Dziecko padło trupem na miejscu. Zankerowa (Smocza 56) na widok trupa dziecka dostała szału i biegała po ulicy nieprzytomna z rozpaczy.

Wkrótce dowiedziano się, że Zankerowa dostała obłędu. Zwłoki dziecka odwieziono do prosektorium. W bójce tej zostało poza tym poranionych 4 osoby.

Również na ulicy Niskiej rozegrała się bójka między komunistami i bundowcami, którzy w oddzielnym pochodzie zdążali na plac zbiórki. Komuniści nie zostali dopuszczeni do pochodu. Pobito ich i rozgromiono. Pięć osób pokaleczono.

Na Chłodnej przed domem Nr. 19 komuniści zaatakowali pochód Frakcji PPS, kierujący się z Woli w stronę placu Teatralnego. Milicja Frakcji wystąpiła z komunistami do walki i rozpędziła ich.

Bundowcy jeszcze raz starli się z komunistami, którzy ich zaatakowali na Przejazd przy rozwiązywaniu pochodu. Komuniści zostali pobici i rozpędzeni.

Pochód PPS CKW

Pochód PPS CKW formować się począł już o godzinie 10.30 na Wybrzeżu Kościuszkowskim przed gmachem Związku Zawodowego Kolejarzy przy ulicy Czerwonego Krzyża. W miarę przybywania coraz to nowych grup dzielnicowych tłumy zaległy całą promenadę wzdłuż wybrzeża Wisły, a gdy zabrakło miejsca rozbiły się po skwerach i bulwarach.

Około godziny dwunastej, przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru" i międzynarodówki, pochód ruszył „Ślimakiem" na most Poniatowskiego, a stąd Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Miodową do Placu Teatralnego.

Na przedzie pochodu kroczyli przedstawiciele Centralnego Komitetu Wykonawczego Arciszewski i Zaremba, a tuż za nimi niesiono sztandar PPS i grała orkiestra Elektrowni.

Gdy czoło pochodu dochodziło do Nowego Świata przy zbiegu z Aleją Jerozolimską wśród okrzyków antysemickich młodzież narodowa rozrzucać poczęła masy ulotek. Doszło przy tej okazji do lekkiego starcia między grupą endecką i milicją pepesowską, które zakończyło się ucieczką demonstrantów. Kilka osób przy tej okazji zostało pobitych.

Spokój w pochodzie nie został jednak nigdzie zakłócony. Związki zawodowe. poprzedzane sztandarami, albo transparentami maszerowały w spokoju i porządku. Na transparentach widoczne były żądania 6-godzinnego dnia pracy, podwyżki stawek zarobkowych, rozpisania nowych wyborów do Izb Ustawodawczych i t. p. Na innych transparentach prze ważały hasła, związane z wojną domową w Hiszpanii.

Wśród okrzyków podnoszonych z pochodu wielokrotnie powtarzały się żądania w tym rodzaju, jak przywrócenie białego chleba, obniżka pieczywa i t. p.

Do ponownego zajścia doszło na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Królewskiej. Tu znów zebrała się grupa endeckich manifestantów, prawdopodobnie tych samych, którzy rozproszeni zostali przy zbiegu Alei Jerozolimskich i powtórzyli rozrzucanie ulotek. I tym razem milicja pepesowska rozproszyła manifestantów przy czym kilka osób zostało poturbowanych.

Więcej zajść nie zanotowano, poza lekkimi starciami słownymi, między widzami z chodnika i uczestnikami pochodu.

Tegoroczny pochód PPS CKW przedstawiał się okazalej, niż w roku ubiegłym i spośród siedmiu wczorajszych manifestacyj pierwszomajowych był niewątpliwie najliczniejszy. W przybliżeniu w pochodzie PPS, licząc tylko zwarte szeregi, wzięło udział około 13 tysięcy osób.

Pochód rozwiązał się na placu Teatralnym, bez żadnych ekscesów, po odśpiewaniu przez poszczególne grupy „Czerwonego Sztandaru" i międzynarodówki.

Starcia z komunistami

Komuniści usiłowali w różnych punktach miasta przenikać do poszczególnych pochodów, wszędzie jednak zostali poturbowani przez milicje porządkowe.

Na Lesznie róg Solnej grupa komunistyczna usiłowała wtargnąć do grupy cekawistycznej, zdążającej z Woli na Wybrzeże Kościuszkowskie Milicjanci rozgromili ich.

Na Wolskiej koło remizy tramwajowej wynikła bójka między kilku komunistami. którzy usiłowali przyłączyć się do grupy cekawistycznej. W bójce tej został zraniony kastetem w głowę Hersz Kryształ (Ogrodowa 68) oraz poturbowani Julian Zawadzki (Ogrodowa 38) i Maria Krzyczkowska (Nowolipie 28).

Na Pradze wynikło starcie między grupą komunistów i uczestnikami pochodu PPS, którzy zdążali na miejsce centralnej zbiórki. Komunistów pobito i rozpędzono.

Na ulicy Dobrej grupa komunistów rozrzucała nielegalne ulotki. Policjant patrolujący ulicę chciał ich zatrzymać. Rzucili się wszyscy do ucieczki. Paczkę druków przerzucono przez parkan na teren elektrowni. Tego, który to uczynił, policjant ujął. Okazał się nim Szlama Wolfgang. Podczas rewizji znaleziono przy nim rewolwer.

Pochody ZZZ i Frakcji

Pochód ZZZ odbył się w zupełnym porządku. Dla zabezpieczenia od wszelkich ewentualności milicja ZZZ od samego rana ustawiła się u wylotu ulic, przylegających do placu Bankowego i nie przepuszczała pojazdów, a koło godziny 10 zamknięto na plac dostęp dla pieszych.

Wkrótce zaczęły nadchodzić poszczególne grupy ze sztandarami i orkiestrami.

Zgromadzeni na wielkim placu uczestnicy manifestacji robili nikłe wrażenie, było ich bowiem znacznie mniej, niż roku poprzedniego. Naliczyliśmy czwórek na ogólną sumę osób około 2000.

Później jeszcze jakaś niewielka grupa przybyła i punktualnie o wyznaczonej porze pochód ruszył ul. Żabią przez Ogród Saski, który na ten czas otwarto, w kierunku Marszałkowskiej.

Pochód przeszedł wyznaczoną sobie trasą bez zakłócenia porządku.

Pochód Frakcji Rewolucyjnej liczył ponad 3000 ludzi. Na tył tego pochodu rzucona została petarda na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej. Wynikł popłoch, który zdołano opanować. Dwóch osobników, podejrzanych o rzucenie petardy, zatrzymano.

Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala na Czystem cztery osoby, postrzelone w walce z komunistami na ulicy Miłej, gdzie zabity został 5-letni Abram Zanker.

Ranieni zostali od kul: 43-letni Fajga Jumen (Smocza 43), postrzelona w rękę, kolano i czoło, 17-letni Luzer Lusenbaum (Niska 16), postrzelony w ramię, 42-letni Hersz Gromlewicz (Smocza 55) postrzelony w szczękę i oko oraz 8-letni Herszon Perlmuter (Muranowska 34), postrzelony w kark.

Według urzędowych danych, wiele fabryk było częściowo czynnych. Należą do nich warsztaty kolejowe na Pradze, „Pocisk", Zakłady Tele i Radiotechniczne, stacja filtrów, Belgijska Spółka Akcyjna, Bracia Borkowscy i inne.

Ks. biskup Łosiński nie żyje

W dn. wczorajszym o godz. 16.40 zmarł w Kielcach, po krótkiej chorobie ordynariusz diecezji kieleckiej ks. biskup Łosiński, przeżywszy lat 70.

J. E. ks. biskup Łosiński przybył do Kielc z Petersburga, gdzie był rektorem seminarium rzymsko-katolickiego i objął diecezję kielecką w 1910 r.

Zmarły pochowany zostanie w grobach biskupich w katedrze kieleckiej.

Pułk piechoty buduje szkołę

We wsi Osobowice w powiecie pińskim dn. 28 kwietnia został położony pod budowę szkoły ludowej kamień węgielny przez dowódcę pułku piechoty stacjonującego w Siedlcach i korpus oficerski.

Szkołę tę buduje na własny koszt ten pułk piechoty, jako wdzięczność za okazaną pomoc Wojsku Polskiemu przez ludność wioski podczas wojny z bolszewikami.

Na uroczystości delegacja pułku została przyjęta przez Poleszuków chlebem i solą. W przemówieniu jeden z włościan wyraził serdeczne podziękowanie pułkowi za szlachetną inicjatywę i dar.

W rocznicę momentu zgonu

ciszą uczci Polska pamięć Wielkiego Marszałka

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego rozesłał do komitetów wojewódzkich następujący okólnik:

Dzień 12 maja, jako dzień Żałoby Narodowej, obejmuje kraj cały i Polonię Zagraniczną; proklamowany on będzie odezwą Naczelnego Komitetu, która zostanie rozesłana do komitetów wojewódzkich.

Nie od formy zewnętrznej, ale od nastroju wewnętrznego zależy uczczenie Pamięci Józefa Piłsudskiego.

Dzień ten przeto nie zostaje wolny od pracy.

Celem modlitewnego skupienia w godzinach przedpołuniowych odbędą się nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań. Należy udostępnić jak najszerszym masom możność ich wysłuchania.

W rocznicę momentu zgonu, t. j. o godzinie 20.45 zapanuje 3-minutowa „Chwila Ciszy".

W tym momonecie ustaje wszelki ruch i dźwięk. Stają przechodnie na drogach i ulicach, wszelkie pojazdy, motory, koleje.

W miastach chwilę tę poprzedzać będą:

od godz. 20.40 — godz. 20.45 — dzwony i syreny fabryczne, sygnalizując zbliżającą się „Chwilę Ciszy" — zapłoną wówczas przygotowane przedtem ogniska;

od godz. 20.45 — godz. 20.48 — CHWILA CISZY. — Moment zakończenia chwili ciszy zaznaczą dźwięki dzwonów kościelnych i odczytanie przy ogniskach wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego.

Jako widomy znak żałoby narodowej — wszystkie flagi państwowe opuszczone do połowy masztu, przewiązane krepą, jak również krepą przysłonięte w tym dniu winny być podobizny Józefa Piłsudskiego.

W Warszawie — na stopniach pałacu Belwederu, w Krakowie — na Wawelu i w Wilnie — na Rossie składane będą wieńce i kwiaty przez władze, organizacje społeczne i społeczeństwo.

Krzyczącym dysonansem byłaby w tym dniu skoczna muzyka w lokalach rozrywkowych.

Strajk węglowy w Anglii

ma mieć charakter powszechny

LONDYN. (PAT) Agencja Reutera donosi, że delegaci federacji górników, zgromadzeni w Londynie, uchwalili rozpocząć powszechny strajk węglowy w całej Anglii z dn. 22 maja. Wszystkie okręgi zostaną uprzedzone i otrzymają odpowiednie instrukcje, tak aby strajk rozpoczął się jednocześnie.

LONDYN. W dniu wczorajszym odbyła się zapowiedziana konferencja delegatów zw. górników z całej Wielkiej Brytanii.

Konferencja ta, obradująca pod egidą zarządu federacji górników brytyjskich, postanowiła, aby 22 maja górnicy wszystkich zagłębi węglowych doręczyli pracodawcom wypowiedzenie pracy.

Decyzja ta nie oznacza jednak jeszcze bynajmniej, że istotnie strajk węglowy nastąpi. Uchwała jest raczej zarządzeniem zapobiegawczym na wypadek „gdyby prowadzone obecnie ze związkiem właścicieli kopalń rokowania nie powiodły się.

Jak wiadomo, federacja górników nawiązała już ze związkiem właścicieli kopalń węgla kontakt celem polubownego załatwienia pretensyj górników z zagłębia Nottingham, którzy walczą o uznanie w tym zagłębiu przez pracodawców związku zawodowego, należącego do federacji górników.

Aczkolwiek wynik tych pertraktacyj nie jest dotychczas przesądzony, to jednak istnieje duże prawdopodobieństwo, że w sprawie tej porozumienie pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami nastąpi i że mimo uchwały strajk górniczy nie wybuchnie.

Ponieważ w przemyśle węglowym obowiązuje 14-dniowe wypowiedzenie pracy, strajk węglowy, w razie gdyby wbrew przewidywaniom do porozumienia nie doszło, mógłby przy wypowiedzeniu pracy 22 maja rozpocząć się dopiero od 7 czerwca.

Aresztowanie dramaturga sowieckiego

Przyjaciele i znajomi Jagody w opałach

MOSKWA. Według obiegających pogłosek, dramaturg Kirszon, któremu oprócz „lewicowego odchylenia" zarzucają defraudację funduszów związku pisarzy sowieckich i utrzymywania stosunków z zagranicznym wywiadem, został już aresztowany. Spodziewają się również aresztowania dramaturga Afinogienowa.

Afinogienow na zebraniu dramaturgów moskiewskich wyrzekł się stosunków z Auerbachem i z Jagodą. Zerwał z Auerbachem w r. ub. i od tej chwili drzwi domu Jagody były dla niego zamknięte. Pokutne przemówienie Afinogienowa nie znalazło jednak wiary, wśród zebranych.

Na zebraniu tym został zaatakowany również przewodniczący głównego komitetu repertuarowego Litowskij, który systematycznie popierał Afinogienowa i Kirszona. Wysunięto przypuszczenie, że „wśród dramaturgów sowieckich znajduje się jeszcze wielu niezdemaskowanych wrogów ludu, którzy usiłują dezorganizować teatr sowiecki i siać waśń między aktorami a kierownictwem teatru".

Anglia da ochronę uciekinierom z Bilbao

Miasto uniwersyteckie miało wylecieć w powietrze

LONDYN. Reuter donosi, że marynarka brytyjska udzieli ochrony na pełnym morzu statkom baskijskim, ewakuującym starców, kobiety i dzieci.

Konsul brytyjski w Bilbao kierować będzie ewakuacją uchodźców, dbając o to, by na okręty dostawali się istotnie tylko starcy, kobiety i dzieci.

O ochronę zwróciły się do rządu brytyjskiego władze baskijskie. Rząd W. Brytanii w odpowiedzi na to zażądał zapewnienia, iż ewakuacja będzie zarządzeniem czysto humanitarnym. Zapewnienia takie zostały udzielone.

Jak przypuszczają w Londynie, gen. Franco nie wysunie żadnych zastrzeżeń przeciwko projektowi ewakuacji.

SARAGOSSA. Specjalny korespondent „Heraldo de Aragon" na froncie madryckim donosi, że oddziały rządowe, widząc, iż wszelkie ich usiłowania celem odebrania „miasta uniwersyteckiego" spełzły na niczym, postanowiły wysadzić je w powietrze za pomocą min.

Manewr ten został przewidziany przez wojska narodowe, które za pomocą kontrmin uniemożliwiły wykonanie tego zamiaru.

Należy przypomnieć, że miasto uniwersyteckie buduje się od szeregu lat ogromnym nakładem pracy i pieniędzy. Miało ono służyć wyłącznie celom naukowym. Tam miały być zgrupowane wszystkie fakultety, pracownie i t. d., a oprócz tego domy dla studentów i ciała profesorskiego.

Projekt tej budowy przewyższał wszystko co dotychczas było zrobione w tej dziedzinie na świecie.

LONDYN. W kołach politycznych stwierdzają zaostrzenie się sytuacji w hiszpańskiej wojnie domowej.

Podkreślane jest, że zarówno zbombardowanie Guernica, jak i zatopienie przez aeroplany rządu baskijskiego pancernika powstańców „Espana" stanowią nowe momenty znacznie powiększające powagę sytuacji.

W tych warunkach akcja, której podjęcie zapowiedział min. Eden, oczekiwana jest w Londynie z największym zainteresowaniem.

LONDYN. Brytyjskie koła oficjalne powstrzymują się na razie od wszelkich komentarzy na temat zaatakowania angielskiego statku „Brora" przez powstańczy kontrtorpedowiec „Velasco".

Incydent ten był początkiem bitwy powietrzno-morskiej, w czasie której został zatopiony pancernik „Espana". Koła te zaznaczają, że na razie dotarły o tym wypadku do Londynu jedynie niedokładne wiadomości prasy i że należy czekać na komunikat morskich władz brytyjskich i raport konsula z Bilbao.

Niedokładność wiadomości potwierdza również fakt, że jedyny angielski statek handlowy, noszący nazwę „Brora" zarejestrowany jest w towarzystwie żeglugi „Lloyd" i według twierdzenia właściciela tej firmy znajduje on się w drodze między Belfastem i Glasgowem.

W razie potwierdzenia wiadomości o ostrzeliwaniu statku „Brora", rząd brytyjski przekonawszy się, iż ostrzeliwanie to miało miejsce poza obrębem trzech mil od wybrzeża Hiszpanii, prześle notę protestacyjną do rządu w Burgos, żądając odszkodowania za wyrządzone straty.

Tego rodzaju procedura była już kilkakrotnie zapowiadana przez członków rządu w Izbie Gmin.

Paser nieletnich złodziejów

skazany na 2 lata więzienia

W wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego w Warszawie toczyła się niezwykła sprawa Władysława Markiewicza, oskarżonego o nabywanie skradzionych przedmiotów przez nieletnich chłopców.

W swoim czasie został ukarany przez Sąd dla nieletnich 15-letni chłopiec, który dopuścił się kradzieży palta w szkole wiecz. Przyłapano go na miejscu. Zapadł wyrok, oddający nieletniego przestępcę pod opiekę specjalnego opiekuna.

Opiekun w drodze wywiadów i rozpytań chłopca oraz jego kolegów natrafił na niesłychaną wprost aferę. Otóż oddany mu pod opiekę chłopiec dopuścił się kiedyś kradzieży i łup zaniósł kulawemu paserowi Władysławowi Markiewiczowi. Markiewicz zapłacił i namówił chłopca, by przyniósł jeszcze coś innego, a dobrze zapłaci. Chłopak skradł w szkole wieczorowej palto i zaniósł znowu do pasera. Ten zaprowadził chłopca do szynku, upił go, następnie z pijanego zdjął ubranie i dał mu inne, znacznie gorsze. Za skradzione palto zapłacił 3 zł., podżegając w dalszym ciągu chłopca do nowych kradzieży. Przy jednej z nich chłopiec był właśnie złapany na gorącym uczynku.

Opiekun zawiadomił o wykrytej przez siebie zbrodniczej działalności pasera władze policyjne. Jak się okazało, Markiewicz był już 38 razy notowany i 3 razy karany za kradzieże.

Sąd Grodzki skazał Markiewicza na 2 lata więzienia.

Wczorajsza rozprawa odwoławcza odbywała się pod przewodnictwem sędziego Czarneckiego i przy udziale prok. Fürstenberga. Markiewicz powołał 3 świadków odwodowych. Pierwszy z nich, Szymański, zeznał, że palto on sam sprzedał Markiewiczowi, i wydał znajdujące się w aktach sprawy pokwitowanie. Świadek pod dyktandem napisał treść pokwitowania i wtedy się okazało przy porównaniu pisma, że ma zupełnie inny charakter. Pismo to pochodziło właśnie od chłopca, który pisał w stanie pijanym. Świadka aresztowano na sali. Ten sam los spotkał dwóch pozostałych świadków, których zeznania stały w rażącej sprzeczności z ustalonymi okolicznościami.

Prok. Fürstenberg wyraził żal, że policja od wyroku nie zaapelowała, gdyż mógłby wówczas żądać podwyższenia kary i umieszczenia niebezpiecznego pasera w zakładzie dla niepoprawnych. Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok 2 lat

Zdawało mu się, że jest królikiem

a lekarze wyjęli mu mózg i napełnili czaszkę wodą

W Sądzie Grodzkim przy ul. Przechodniej toczyła się zupełnie niecodzienna sprawa niejakiego Starke o szantażowanie znanego neurologa dra Ignacego Sznajdermana.

Starke, niegdyś zamożny zegarmistrz, w roku 1925 zachorował na śpiączkę, a po wyzdrowieniu cierpiał na rozstrój nerwowy, lecząc się w szpitalu Dz. Jezus pod opieką dra Sznajdermana.

Pod wpływem ciągłych zabiegów leczniczych S. wpadł w manię prześladowczą, twierdząc uporczywie, iż lekarze zrobili sobie z niego królika doświadczalnego dla nowych metod leczniczych i wypompowali mu mózg, wprowadzając zamiast niego... wodę.

Po chwilowym polepszeniu stanu zdrowia Starke został wypisany ze szpitala i wówczas zaczął prześladować dra Sz. grożąc mu zabiciem i żądając wypompowania wody z głowy!

Dnia 18 maja ub. r. maniak zaczaił się na klatce schodowej domu przy ul. Marszałkowskiej 118, gdzie zamieszkuje dr. Sznajderman i pokazując jakiś skomplikowany przyrząd groził, iż zrobi punkcję doktorowi. Wezwano policję i Starke powędrował do aresztu, a następnie oskarżony został z art. 250 i 251 K. K. o groźby karalne.

Na wniosek obrońcy z urzędu oskarżonego adwokata Aleksandra Rozenberga oskarżonego poddano badaniom psychiatrycznym, jednakże lekarze orzekli, że ze względu na skomplikowany przypadek chorego należy poddać obserwacji w Tworkach.

Jak wynika z opinii zakładu oskarżony cierpi na przewlekłe ograniczone schorzenie ośrodka układu nerwowego i w związku z tym nie zdaje sobie sprawy ze swego postępowania. Na rozprawę sądową dr. Sz. się nie stawił, obawiając się nowych ekscesów ze strony swego niewdzięcznego pacjenta.

Oskarżonego zbadali dodatkowo psychiatrzy dr. Kamiński i Malinowski. Oskarżony im oświadczył, iż nie chciał zabić dr. Sznajdermana, lecz tylko go nastraszyć, a przy tym kiwał głową, zapytując czy słyszą bulgotanie, które jest najlepszym dowodem, iż na miejsce mózgu wpompowano mu do czaszki wodę. Biegli potwierdzili opinię szpitala w Tworkach, dochodząc do wniosku, iż Starke jest niebezpieczny dla porządku.

W związku z tym sędzia Bronikowski, oskarżonego, jako niepoczytalnego za swoje czyny, uniewinnił, nakazując umieszczenie go w zamkniętym zakładzie dla psychicznie chorych.

Pracodawca sfałszował podpisy
i został za to skazany na rok więzienia

Piotr Rakowski, współwłaściciel Wołonimskiej Fabryki Guzików został pozwany przez dwóch pracowników do sądu o wypłacenie wynagrodzenia za pracę.

Na rozprawie Rakowski w obydwu sprawach złożył zaświadczenie, rzekomo pochodzące od pracowników, że zrzekają się wszelkich pretensyj materialnych. Pracownicy oświadczyli, że wyrazy te zostały dopisane przez Rakowskiego na podpisanych przez nich odpisach o zwolnieniu z pracy.

Wczoraj Rakowski stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Sprowadził on świadka odwodowego Adama Bogacza, który zeznał, że słyszał, jak pracownicy zrzekli się wszelkich pretensyj.

Zeznanie to stało w jaskrawej sprzeczności z zeznaniami pokrzywdzonych.

Prok. Nowakowski polecił aresztowanie św. Bogacza na sali sądowej.

Sąd skazał Rakowskiego na rok więzienia i zastosował po ogłoszeniu wyroku zaaresztowanie Rakowskiego do czasu złożenia kaucji w sumie 1000 zł. Rakowski i Bogacz wprost z sali sądowej powędrowali do więzienia.

Spisek na Śląsku
zdemaskowany przez władze

Wczoraj Sąd Najwyższy rozpoznawał sprawę o spisek, zorganizowany przez niemiecką partię narodowo-socjalistyczną na Górnym Śląsku. Przed Sądem Okręgowym w Katowicach stanęło 112 oskarżonych członków N.S.D.A.B. Zapadł wówczas wyrok, skazujący podsądnych na kary od 1 do 10 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny złagodził kary na okresy od 1 do 8 lat więzienia. Oskarżeni wyrok przyjęli, jednakże w stosunku do 24 osób prokuratura założyła kasację, stojąc na stanowisku, że oskarżeni ci winni odpowiadać nie za wejście w porozumienie z innymi osobami celem oderwania od Państwa części obszaru a artykułu surowszego, mianowicie za wejście w porozumienie z osobami, działającymi w interesie obcego mocarstwa. Sąd Najwyższy podzielił ten pogląd i w stosunku do 6 podsądnych wyrok uchylił.

GIEŁDA

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się.

Tendencja dla papierów procentowych utrzymana, dla akcji nieco słabsza, dla 7 proc. poż. stabilizacyjnej nieco słabsza.

W obrotach prywatnych 3 proc. prem. poż. inwestycyjna 65.50, 4 proc. poż. konsolidacyjna 54.50. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 51.50, 7 proc. poż. Śląska 47.50, 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 47.38.

RADIO

8.00 Sygnał czasu. 8.03 „Audycja dla wsi". 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Archikatedry lwowskiej. 11.25 Transmisja uroczystości otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 14.00 Audycja z okazji 365-lecia istnienia Lwowskich Chrześcijańskich Cechów murarzy, kamieniarzy i brukarzy. 14.30 Muzyka lekka. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Muzyka lekka (płyty). 16.25 Oryginalny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowisko p. t. „Tarapaty Króla Walców". 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „Literatura dociera wszędzie" — szkic literacki. 19.15 Program na jutro. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.05 Fragment międzynarodowych zawodów tenisowych „Polska — Francja". 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Rozmówki zakopiańskie" — Wesoła Syrena. 21.30 Koncert. 22.05 Wieczorny koncert rozrywkowy Wileńskiej Orkiestry P. R.

WARSZAWA II (Mokotów)

23.00—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Napoleon Sądek
Moda koronacyjna

Kiedy małżonka pana Pilca przyszła do domu w nowym wiosennym kapeluszu, pan Pilc przez dłuższą chwilę przyglądał się zdziwiony.

Kapelusz miał rzeczywiście dość dziwny wygląd. Jakaś szkocka czapeczka z czerwoną obwódką. Na froncie widniał znaczek w kształcie tarczy, herbu, czy korony. Trudno było określić.

— Co to za kapelusz? — spytał wreszcie pan Pilc.

— Najnowszy fason, ostatnie słowo mody — wyjaśniła małżonka.

— A po co ten herb?

— To jest moda koronacyjna. Czy ty nie wiesz, że w Anglii odbędzie się wkrótce koronacja?

— A ty tam jedziesz?

— Po co zadajesz głupie pytania? Sam wierz, że nie.

— Więc po co ci herb na kapeluszu?

Pani Pilcowa zaczęła się niecierpliwić.

— Przecież ci mówię, że to jest modne. Ponieważ się zbliża koronacja...

— Ale co ciebie to obchodzi? Przecież ani u nas nie będzie koronacji, ani ty tam nie pojedziesz. Ja rozumiem w Anglii: oni się cieszą, oni się ubierają koronacyjnie, bo przy tej koronacji zarobią grubą forsę. Ale skąd ty? Czy ty przy tym coś zarobisz? Z jakiej racji ty się ubierasz koronacyjnie?

— Przeszkadza ci to?!

— Nie, nie przeszkadza. Ale ja jestem ciekaw, mnie interesuje psychologia. Dlaczego u nas kobiety włożyły koronacyjne kapelusze? Czy ty jesteś dama angielskiego dworu, że musisz mieć na kapeluszu herb?

Małżonka pana Pilca straciła cierpliwość.

— Daj mi spokój! Czego się przyczepiłeś?!

— Nie przyczepiłem się, tylko chcę wiedzieć, chcę zrozumieć! Po co ten koronacyjny znak?

Pani Pilcowa wściekle spozrała na męża.

— Po co?! Przez sympatię dla króla! Bo on nie jest taki cymbał, jak ty! On jest idealnym mężem i nie żałuje żonie, jak się potrzebuje ubrać!

— A ja ci żałuję? — zdziwił się pan Pilc.

— Właśnie, że żałujesz! Ty mnie mordujesz teraz z tym kapeluszem, bo ci żal tych kilku złotych co wydałam.

— Ależ nic podobnego! — zaprotestował pan Pilc. — Ja chcę tylko wiedzieć, z jakiej racji to sobie kupiłaś kapelusz a la koronacja? Co ciebie obchodzi koronacja?

— Bo to jest obecnie ważne wydarzenie. A moda się ustala według ważnych wydarzeń.

— Ha, ha! — zaśmiał się gorzko pan Pilc. — Więc kapelusz się robi według ważnych wydarzeń? To dlaczego sobie nie zrobiłaś kapelusza a la likwidacja?! To jest dla ciebie ważniejsze wydarzenie od koronacji! Twój mąż teraz likwiduje interes, twój mąż robi plajtę! Jeżeli masz się ubierać według ważnych wydarzeń, to zrób sobie kapelusz a la plajta! Wykaż trochę sympatii mężowi! Co cię obchodzi król angielski?! Czyś ty go widziała kiedy na oczy?

Napoleon Sądek.

Wyścig Nowy Jork — Paryż

PARYŻ. Aeroklub Francji komunikuje, iż na dzień zamknięcia zapisów do wyścigu powietrznego Nowy Jork — Paryż otrzymano 22 zgłoszenia, w tym 3 z W. Brytanii, m. in. od Anny Johnson, 2 od Aeroklubu Rumunii, 9 z Włoch, 3 od National Association Aeronautic w Waszyngtonie, 1 od Aeroklubu Szwecji i 4 od Aeroklubu Francji.

Podwyżka płac we Włoszech

RZYM. Centralny komitet korporacyjny uchwalił podwyżkę płac urzędników i robotników o 10 do 12 proc. od 2 maja.

Tarapaty pana taty
Uciesznе przygody Walentego Grypki
Strapiony pan Grypka wspomina wesołe czasy dzieciństwa...





Potężny wywiad angielski „Intelligence Service" dowiedziawszy się, że w Japonii wynaleziono promienie śmierci, wysłał tam dwoje swych najlepszych agentów, Annę Morette i Artura Jamesa, aby zdobyli plany aparatu wytwarzającego te promienie.

W Tokio Anna Morette poznała pewnego wyższego wojskowego japońskiego, który zaprosił ją do siebie. Na jego gorące błagania pozostała u niego na noc, ale pod warunkiem, że będzie spać w innym pokoju. Gdy zapadła noc i Anna przypuszczała, że Japończyk już śpi, zakradła się do jego sypialni, wyciągnęła spod poduszki klucze, zamierzając otworzyć szafkę stojącą w kącie. Ale gdy manipulowała przy szafce podbiegł do niej Japończyk. Między nimi rozgorzała zacięta walka, która skończyła się śmiercią wojskowego i jego służącego. Doszedłszy następnie do drzwi Anna stwierdziła z przerażeniem, że są zamknięte w jakiś tajemniczy sposób i że nie potrafi ich otworzyć.

Nagle zapukano do drzwi. Gdy pukający nie otrzymał odpowiedzi, zaalarmował policję, która wyważyła drzwi i wbiegła do mieszkania. Anna Morette puściła wówczas w ruch swój aparat oślepiający i wymknęła się z mieszkania. Policja wszczęła poszukiwania. Pewnego dnia szef sztabu generalnego, generał Araki, otrzymał list od Anny Morette, w którym donosiła mu, że zabity przez nią wojskowy pracował w wywiadzie amerykańskim i zabiwszy go, oddała wielką usługę Japonii. W nagrodę za to prosi, aby zaniechano poszukiwań i pozostawiono ją w spokoju. Teraz generałowi Araki zależało jeszcze bardziej na ujęciu niebezpiecznej agentki. Umieścił więc ogłoszenie w gazetach, prosząc, aby porozumiała się z nim telefonicznie, do telefonu dołączył instalację elektryczna, która unieruchomiała tego, który rozmawiała z generałem. Najęła do tego celu pewną biedną

Anna Morette odezwała się na ogłoszenie. Ale nie ona rozmawiała z generałem, najęła do tego celu pewną biedną Japonkę. Gdy ta wszczęła rozmowę z generałem, Araki nacisnął guzik instalacji i Japonka obiema rękami przywarła do słuchawki.

207.
Aresztowanie Japonki

— Kobieta nagle zasłabła! — wykrzyknęli pracownicy przedsiębiorstwa Karaki, z którego telefonowała biedna Japonka.

Kilku z nich podbiegło do kobiety. Ale jak tylko pierwszy dotknął jej, jęknął, skurczył się i został jak gdyby przykuty do Japonki.

— Kobieta ta została zelektryzowana! Nie dotykać jej! — rozległy się nagle głosy.

Anna Morette stała na ulicy i przez otwarte drzwi obserwowała tę całą scenę. Z miejsca zdała sobie sprawę z tego co się stało. Zrozumiała, że przez słuchawkę przepuszczono silny prąd elektryczny, aby w ten sposób unieruchomić osobę, która będzie rozmawiała z generałem Araki.

— Szef japońskiego sztabu jest przekonany, że dostałam się w jego ręce! — na wargach Anny Morette wykwitł triumfujący uśmiech.

Usunęła się na bok i przez drugie, boczne drzwi obserwowała przebieg wypadków.

W sklepie powstała niezwykła panika. Dwoje ludzi leżało na podłodze skurczonych i jęczało, a nikt nie mógł im przyjść z pomocą, ponieważ dotknięcie ich groziło niebezpieczeństwem.

— Co się tu dzieje? — dziwili się pracownicy?

— Proszę wybiec na ulicę i z drugiego aparatu telefonicznego zawiadomić o wszystkim centralę telefoniczną! — polecił właściciel przedsiębiorstwa jednemu z pracowników.

— Należy wezwać lekarza, oboje jeszcze żyją— dały się słyszeć głosy.

Drugi pracownik pobiegł po lekarza. A tymczasem oboje nieszczęśliwych wiło się w nieludzkich boleściach, nie będąc nawet w stanie wydać artykułowanych dźwięków. Prąd elektryczny nie uśmiercił ich, powodował tylko niezwykle silne bóle. Dookoła dwóch nieszczęsnych ofiar zgromadzili się pracownicy wraz z szefem i bezradnie im się przyglądali, nie mogąc ukrócić ich katuszy.

Nagle przed sklep zajechało kilka aut z policjantami i wywiadowcami. Z błyskawiczną szybkością opuścili wozy i wbiegli do sklepu z rewolwerami w ręku.

W tej samej chwili zelektryzowani ludzie przestali jęczeć. Kobieta zdjęła ręce ze słuchawki i rozglądała się wokoło oczyma pełnymi przerażenia i oszołomienia.

Również i pozostali pracownicy ze zdumieniem spojrzeli na przybyłych policjantów, nie rozumiejąc co się stało.

— Ach, co się tu stało? — wykrzyknęła Japonka, westchnąwszy ciężko.

Policjanci i wywiadowcy natychmiast ją otoczyli, wykrzyknąwszy:

— Ręce do góry!

Następnie wykręcili jej ręce do tyłu i skuli w kajdany.

— Czego chcecie ode mnie? — krzyczała kobieta. — Powiedzcie mi, co się tu stało?

Policjanci otrzymali rozkaz, aby z aresztowaną słowa nie zamieniali, aby bez ceregieli skuli ją w kajdany i natychmiast przewieźli do głównej komendy policji.

Karaki zwrócił się do policjantów po informacje. Stał bowiem przed niezwykłą zagadką: biedna Japonka weszła do sklepu aby zatelefonować i nagle przeszedł przez nią prąd elektryczny - zjawisko, które nigdy się nie zdarza z aparatami telefonicznymi. Następnie zjawił się cały oddział policji mundurowej i śledczej, jak gdyby spodziewano się ująć tutaj jakąś większą bandę przestępców.

— Kim jest ta kobieta? — zapytał Karaki.

Nie otrzymał jednak odpowiedzi. Powiedziano mu tylko, aby nie stawiał żadnych pytań, ponieważ cała ta sprawa musi pozostać na razie w tajemnicy.

Japonka zaczęła rzewnie szlochać. Opowiedziała, że jakaś Europejka dała jej dziesięć yen i poleciła zatelefonować do generała Araki. W jakim zaś celu to uczyniła, o tym nie wie.

Policjanci mało zwracali uwagi na jej słowa. Rozkazano im aresztować kobietę przy telefonie i odwieźć ją do głównej komendy policji. Tam już się z nią rozmówią.

— Ale tu czeka na mnie ruda Europejka! — wykrzyknęła Japonka. — Panowie na pewno mają ją na myśli!

Wywiadowcy rozejrzeli się wokoło. Nie dostrzegli jednak rudej Europejki. Siłą wepchnęli Japonkę do auta i ruszyli w stronę gmachu głównej komendy policji.

— Europejka powiedziała, że będzie czekać na mnie na ulicy — ciągnęła dalej Japonka.

Policjanci milczeli. Otrzymali rozkaz i wykonali to, co im rozkazano. Słowa aresztowanej nie obchodziły ich. Nie wiedzieli bowiem nawet kogo aresztowali i kim jest ta przestępczyni.

Auto w końcu zatrzymało się. Aresztowana kobieta została wprowadzona do gabinetu komendanta policji. Komendant ujrzawszy ją, zdziwił się nieco. Generał Araki zakomunikował mu, że sprawa dotyczy Europejki, a tu stoi przed nim biednie ubrana Japonka. Może rozkaz nie został dokładnie wykonany?

Wezwał kierownika oddziału, który miał ująć kobietę przy telefonie.

— Czy kobieta leżała przy telefonie zelektryzowana? — zapytał.

— Tak, gdy weszliśmy do sklepu, kobieta ta leżała skurczona na podłodze. Innej kobiety tam nie było.

— Nie zauważył pan tam jakiejś Europejki?

— Nie, tylko aresztowana opowiada coś o jakiejś Europejce.

— Jakaś Europejka kazała mi zatelefonować... — oświadczyła Japonka. — Nie mam o niczym pojęcia...

— Kto? Europejka prosiła, aby pani zatelefonowała do generała Araki? — cała sprawa stała się nagle jasna dla komendanta policji. — Jak wyglądała?

— Ruda, w okularach... dała mi dziesięć yen...

— A do diabła! — wykrzyknął wzburzony komendant policji, ujął za słuchawkę telefoniczną i połączył się ze sztabem generalnym.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

PRZY TELEFONIE

Mieszkanie Mieczyńskich opuściłem w towarzystwie pana Kozickiego. Nagle na ulicy przypomniałem sobie, że muszę gdzieś zatelefonować. Przeprosiłem pana Kozickiego, wstąpiłem do najbliższej cukierni i skorzystałem tam z telefonu. Gdy wyszedłem z powrotem na ulicę, rzekłem do pana Kozickiego:

— Telefon, to wspaniały wynalazek!... Powinniśmy być nauce wdzięczni za to...

— Sądzi pan? — przerwał mi pan Kozicki. — Jestem zupełnie innego zdania, twierdzę, że wiedza zamiast nam pomóc, podkreśliła jeszcze naszą bezradność i stworzyła nowe źródła cierpień. Podam przykład, osobiste zresztą przeżycie, które panu wyjaśni mój punkt widzenia.

Pewnego lata z żoną i synkiem Marcelim spędzałem wakacje w Urlach. Domek leżał w głębokim lesie zupełnie na uboczu. Nasza stara Józia zajmowała się gospodarstwem, a ogrodem mój dzielny służący Paweł, który był szczęśliwy, że znajduje się w pobliżu miasteczka, w którym mieszkała jego matka.

Aby nie być całkowicie odciętym od świata, na własny koszt wybudowałem linię telefoniczną, która łączyła mnie z moim głównym biurem w Warszawie.

Pewnego dnia otrzymałem list od mego lwowskiego przedstawiciela, który prosił, abym w nader ważnej sprawie, wymagającej mojej osobistej interwencji przybył do Lwowa.

Pogoda była tak piękna i Marcel tak świetnie się czuł, że żona postanowiła pozostać sama w Urlach.

Wieczorem lało jak z cebra. Gdy auto zatrzymało się przed domkiem, serce skurczyło mi się ze strachu. Moja żona, Elza uspokoiła mnie:

— Przecież nie będzie tu ciebie tylko przez dwie noce. Józia będzie spała obok mojego pokoju, a Paweł ma karabin. Również i psy są doskonałe, czego więc masz się obawiać.

Głos mojej żony brzmiał niepewnie i zamierzałem już zrezygnować z podróży. Elza jednak zaczęła mnie przekonywać, że muszę jechać. Dałem się więc nakłonić i wyjechałem.

Podczas podróży nie zmrużyłem oka. Jak tylko przybyłem do Lwowa, pośpieszyłem do telefonu.

— Hallo? Jak spędziłaś noc, Elzo? — zapytałem.

— Bardzo dobrze. Józia bała się bardziej ode mnie. Zasnęłyśmy dopiero o świcie, ponieważ Józi się zdawało, że w ogrodzie słyszy jakieś kroki. W końcu otworzyłyśmy okno i zawołałyśmy Pawła. Obszedł ogród, ale nie zauważył nic podejrzanego. Teraz woła mnie Marcel... Muszę iść do niego...

Uspokojony nieco, poświęciłem się sprawom handlowym i dopiero około ósmej wieczór mogłem zatelefonować.

— Hallo, co nowego? — zapytałem.

— Stało się coś, na co wcale nie liczyłam. Okiennice były już zamknięte, psy spuszczone a Józia przygotowała posłanie dla Pawła w przedpokoju, abyśmy nie przeżywały takiego strachu jak wczoraj, gdy nagle zjawił się jakiś chłopak i przyniósł list dla Pawła. Donoszono mu, że matka ciężko zachorowała i pragnie natychmiast z nim się zobaczyć. Chłopiec od razu znikł i nie można było dowiedzieć się od niego o szczegółach

Paweł stracił głowę, ponieważ bardzo kocha matkę. Nie chciał nas na noc zostawiać samych, ale był tak zrozpaczony, że namówiłam go, aby udał się do miasteczka. Przyrzekł mi, że wróci jeszcze dzisiejszej nocy.

— Nie powinnaś była puszczać Pawła. Czy przynajmniej pozostawił psy i broń?

— Psy śpią na ganku. Karabin Paweł chyba zostawił na zewnątrz. Zaraz sprawdzę. Marcel leży już w łóżeczku. Woła mnie. Powiem mu dobra noc od ciebie.

To wszystko, co powiedziała mi żona, zrobiło na mnie wstrząsające wrażenie. A mój niepokój wzmogła jeszcze wiadomość o podejrzanym liście, który wywabił z domu jedynego mężczyznę. Moja fantazja tak gorączkowo i ponuro pracowała, że gdy wróciłem do hotelu nie mogłem przełknąć ani jednego kęsa. Wstałem od stołu i znów udałem się do telefonu.

Serce waliło mi jak młotem, a ręce tak drżały, że z trudem trzymałem słuchawkę. Przez kilka sekund nic nie słyszałem, nagle dobiegł mnie pełen strachu głos żony:

— Ach Kaziu, nie wiem co robić ze zdenerwowania. Nie znalazłam karabinu. Chłopiec musiał go skraść... Paweł jeszcze nie wrócił, prawdopodobnie wywabiono go z domu... Drżę ze strachu. Zupełnie straciłam panowanie nad sobą... Właśnie teraz... Zdaje mi się... Teraz słyszę... W ogrodzie... Z daleka... pozwól mi się przysłuchać...

— Elzo, błagam cię, powiedz coś... co słyszysz?

— Psy mruczą... Teraz głośno szczekają... Pobiegły do lasku... Koniec... Zamilkły... Nagle zaległa głucha cisza... Ale co to? Zdaje mi się, że słyszę na żwirze ciche, szybkie kroki... jak gdyby ktoś zakradał się do domku.

— Mów... mów... Elzo, na miłość Boską... Oszaleję... Co jeszcze słyszysz? Powiedz, co słyszysz?

— Teraz nic, absolutnie nic. Ale... teraz usłyszałam ciche skrobanie, jak gdyby ktoś wyważa żelaznym łomem okiennice. Okiennica poddaje się. Pękła szyba.

— Połącz się z Warszawą!... Zaalarmuj policję!... — ryknąłem w aparat jak zwierzę.

— Niemożliwe... Miasto jest zbyt daleko: Nie mogą przyjść na czas... Tracę przytomność...

— Zacznij krzyczeć... Weź dziecko w ramiona i uciekaj...

— Nie mogę... Jestem jak sparaliżowana... Zbliżają się... Klamka poruszyła się... Kaziu na miłość Boską... Przyjdź... Na pomoc... Na pom...

Następnie rozległ się krótki szloch, później niewyraźny hałas... urywane dźwięki... a w końcu zaległa cisza...

W głowie mi zawirowało i straciłem przytomność.

Jednym tchem, jak gdyby to jeszcze raz przeżywał wszystko, rzekł Kozicki:

— O reszcie może pan dowiedzieć się z gazet. „Rzeź w Urlach" tak nazwała to prasa.

Straciłem przy tym moją żonę, dziecko i dwoje dzielnych służących...

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Europa podzielona na wrogie obozy

Wyniki konferencji weneckiej były dla wszystkich niespodzianką. Nie przypuszczano, by Włochy nalegały na robienie jeszcze dalszych ustępstw na rzecz hitlerowców w Wiedniu. Leży to jednak po linii obecnej polityki Mussoliniego.

Można przypuszczać, że ustępstwa na rzecz Rzeszy Niemieckiej w Austrii są prostym następstwem spotęgowania się wpływów włoskich na Bałkanach. Wygląda tak, jakby państwa te dzieliły między siebie sferę zainteresowań.

Praga a Wiedeń

Rezultat narad weneckich odbił się szczególnie przykro w Czechosłowacji. Przypuszczano tam, że ścisłe zbliżenie między Wiedniem a Pragą nie napotka sprzeciwu Mussoliniego.

Taka współpraca przyczyniłaby się do odciągnięcia Austrii od Niemiec. Stało się jednak inaczej. Jeśli uwzględnimy, że związek między państwami Małej Ententy został znacznie rozluźniony, szczególnie po pakcie włosko - jugosłowiańskim, wówczas jasne będzie, że obecne położenie Czechosłowacji jest ciężkie.

Z jednej strony więc została wzmocniona oś Berlin—Rzym, z drugiej zaś oś Paryż—Londyn.

Dwa obozy

Wielkie mocarstwa zachodnie rozpadają się w ten sposób na dwa obozy. Nie można powiedzieć, żeby stosunki między nimi groziły jakimś wybuchem, nie da się jednakże zaprzeczyć, że są one naprężone. Każda grupa zmierza do innych celów, do ugruntowania własnych wpływów.

Kości niezgody nie brak. Na pierwszy plan wybija się oczywiście Hiszpania. Krwawe walki w tym kraju nie toczą się bez udziału obcych wpływów, a nawet pomocy.

Wszelkie usiłowania pozostawienia Hiszpanii własnemu losowi spełzły na niczym. Osiągnięto jedynie to, że wojna w Hiszpanii nie przekształciła się na międzynarodową wojnę.

Wojna hiszpańska wywołała zresztą powtórne zaognienie w Anglii. Przypominamy, że wojska powstańcze zablokowały Bilbao, pragnąc przez wygłodzenie zmusić miasto do poddania się. Angielskie statki, z ładunkiem żywnościowym, postanowiły jednakże dotrzeć do miejsca przeznaczenia.

Admiralicja angielska z początku odradzała te wyprawy, gdy jednak dwom statkom udało się dotrzeć do Bilbao, rząd angielski zmienił swoje stanowisko i dalszym statkom brytyjskim udzielił ochrony krążowników.

Powstańcy odpowiedzieli groźbą zaatakowania floty brytyjskiej. Dotychczas pozostało to groźbą, ale spowodowało duże rozdrażnienie w Anglii.

Wizyta pruskiego premiera gen. Goeringa w Rzymie stoi w ścisłym związku z naradą austriacko - włoską w Wenecji oraz sprawami hiszpańskimi. Przecież przed kilkoma tygodniami rozeszły się pogłoski, że Włochy pragną się wycofać z Hiszpanii.

Niemcy, które są tak samo jak Włochy, zaangażowane po stronie gen. Franco pragną oczywiście uniknąć tak niedogodnej sytuacji. Stąd pewien nacisk przyjacielski w powyższej sprawie nie jest wykluczony.

Kalendarz dnia

2 Maj

NIEDZIELA

5 po Wielk. 18 Ewang. o prawdziwej modlitwie. Anastaz. b. d. K., Zygmunta m.

Słowiański: Witomira.

Słońca wsch. 4.05, zach. 19.02.

Księżyca wsch. — 0.10, zach. 9.02.

HISTORIA PODAJE:

1068 Bolesław Śmiały wkracza do Kijowa.

1794 Odezwa Kościuszki do obywateli o ulgach dla włościaństwa.

1848 Potyczka pod Wrześnią, koniec powstania wielkopolskiego.

1915 Wojska niemieckie przerwały front rosyjski pod Gorlicami.

PRZYSŁOWIA:

„Z początkiem maja deszcz,
Nieurodzaju wieszcz".

Na małej wokandzie...

Zaręczyny na odległość

czyli: „Wesoła wdówka"

(A. E.) — Pan Michał Więciora z Koziej Wólki chciał się ożenić z warszawianką. A że interesy nie pozwalały mu wyruszyć do Warszawy, więc napisał do swata Gołębiowskiego następujący list:

„Wedle tego, że ruszyć się z Koziej Wólki nie mogie, bo nie mam kogo zostawić w interesie, a Pan Szanowny znany jest u nasz z dobrego gustu i też również z rozsądku, wiec zawiadamiam Pana, że jestem kawaler lat 41 i proszę o wyswatanie mnie niewiasty odpowiedzialnej na żonę, bo cholera mie już bierze z samotności. Czego i Panu Szanownemu życzę, z poważaniem Michał Więciora".

W odpowiedzi na ten list swat Gołębiowski zakomunikował panu Michałowi, że ma na widoku trzydziestoletnią wdówkę, niewiastę miłą i gospodarną.

Pan Michał z kolei odpisał, że na guście pana Gołębiowskiego w zupełności polega i że zaprasza swą przyszłą do siebie, do Koziej Wólki.

Niewiasta oczywiście przyjechała i w ten sposób doszło do tragedii, która miała swój epilog przed obliczem sądu grodzkiego w Warszawie.

*

— Obrobiłem mu gębę na ciemny mahoń, ale żałuję, żem mu jeszcze parę razy nie przyłożył — mówił na rozprawie pan Michał, wskazując palcem swata Gołębiowskiego. — Bo mnie wstydu narobił przed wszystk'emy obywatelamy.

Cała Kozia Wólka przywaliła na stacje, żeby zobaczyć moje przyjezdne narzeczone. Stoję ja z kwiatamy i czekam.

Pociąg nadjeżdża, ale żadna trzydziestoletnia wdowa nie wysiada. Tylko jakieś babsko grube z wagonu się taska i tak męskiem głosem pyta:

— Gdzie tu mięszka Michał Więciora, którego jestem narzeczona?

Mgło mi się na sercu zrobiło. Uszom swojem nie wierzę i pytam dla sprawdzenia:

— Paniusia wdowa?

— Wdowa.

— A wiele paniusia ma latek?

— Sześćdziesiąt jeden.

— A przecież swat Gołębiowski pisał, że pani jest trzydziestoletnia wdowa?

— No i dobrze pisał. Lat mam sześćdziesiąt jeden, ale wdową jestem dopiero od lat trzydziestu.

Wszyscy w śmiech, a babsko łap mie za szyję i do całowania. Ledwiem się wyrwał proszę sądu wysokiego. A wtedy dawaj w drugi pociąg i deba do Warszawy, do swata Gołębiowskiego, któren tak ryczał pod mojem biciem, że go aż w Koziej Wólce było słychać.

*

Sąd skazał pana Michała na trzy dni aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy to jest miłość?

„SZESNASTOLATKA" zapytuje nas „Czy to jest miłość?", tak opisując swe przeżycia:

„Jeszcze we wrześniu poznałam pewnego chłopca. Tak sobie tylko, dla zabawy. Imponowała mi jego pompatyczność i chorobliwa duma. Postanowiłam go poznać i ukarać — rozkochać w sobie. Cel osiągnęłam. Ale teraz sama cierpię.

Na każdym kroku, co prawda, zapewnia mnie o swej bezgranicznej miłości. Lecz ja w nią nie wierzę. Bo czyż można wierzyć 18-letniemu „mężczyźnie", gdy zapewnia o swej miłości?

Z drugiej strony czy można nie wierzyć, gdy mówi: „Lusieńko, nie jesteś ładna, ale posiadasz w sobie coś, co kusi, pociąga, uwodzi. Masz cudne oczy, które mnie prześladują, nie dają spokoju i które nade wszystko ukochałem"?

Dawniej wydawało mi się, że to była najszczęśliwsza chwila mego życia, bo jakże nie być szczęśliwą, wiedząc, że ktoś mówi prawdę — wie, że nie jestem ładna, a jednak mnie kocha? Czyż można gniewać się na takiego człowieka?

Jest dla mnie taki dobry, nigdy nie pozwala mi się martwić, nazywa swoją maleńką Lusieńką, dziecinką, biedactwem, maleństwem.

I może byłabym najszczęśliwszą dziewczyną pod słońcem, gdybym go... kochała. Ale cóż? Serce — nie sługa. Zmusić się do miłości nie potrafię. I wiele razy postanawiałam sobie z nim skończyć, wstrzymują mnie jego smutne, łagodne, dobre oczy.

Ogarnia mnie dziwna litość. Bo czyż można tak z nim skończyć za jego poświęcenia i troskliwość dla mnie? On myśli bardzo nierozsądnie. Opowiada, że gdy uzyska maturę, dostanie pracę, ale mimo to będzie się dalej kształcił, spieniężył majątek i da mi swoje nazwisko.

Wtedy się śmieję, że ono mi się nie podoba.

A czyż to nie śmieszne naprawdę? Czy 18-letni chłopiec może kochać naprawdę? I czy może mówić w ten sposób? Koniecznie pragnie poznać moich rodziców i chce, abym ja poznała jego rodziców.

Wbrew mojej woli poznał moją mamę. Chciałabym od niego odejść, bo przecież nic mnie z nim nie łączy. Zaledwie dwa pocałunki, które miały mu przynieść ukojenie w cho robić"?

Nie kocham go, natomiast wolę pewnego chłopca, który mi nigdy nie wspominał o swej miłości. Wiem tylko, że nie potrafiłabym dać prawdziwego szczęścia niekochanemu mężczyźnie.

Tłumaczę mu to często, zapewniając, że nie jestem warta jego wielkiej miłości, że mi bardzo przykro, że niczym mu dorównać nie mogę: urodą, bogactwem, dobrocią. Boli mnie, że jest taki wytworny, zamożny, miły, arcysympatyczny i tak dobry, że aż za dobry.

Stosowałam już wszystkie sposoby, obrzydzałam mu siebie, jak mogłam. Daremnie. I już nie wiem, co robić? Jak skończyć? I czy rzeczywiście 18-letni „mężczyzna" już może kochać prawdziwą miłością?!!

* * *

Jeżeli 16-letnia „kobieta" potrafiła w sobie rozkochać 18-letniego „mężczyznę", więc widocznie to jednak możliwe. Z miłością, jak z ogniem — igrać nie wolno, bo można się boleśnie sparzyć. Wznieciła Lusieńka pożar, niech teraz go gasi, jak może.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Kruck.

Musi Pan natychmiast przestać myśleć o samobójstwie, rozpaczą do niczego Pan nie dojdzie. Jest Pan inteligentny i zdolny, a przez apatię, brak silnej woli i poddawanie się drobnym przykrościom i niepowodzeniom znalazł się Pan w tak pożałowania godnym stanie.

Musi Pan zdobyć się na energię i ustawicznie pilnować swojej sprawy. Posadę otrzyma Pan na pewno. Do owej kobiety jeszcze raz napisać.

Należy opanować się i nie męczyć otoczenia swoją zbytnią porywczością. Widzę w pobliżu Pana niby to przyjaciela, a w rzeczywistości wroga i intryganta. Należy uważać.

Czajkowska.

Dziwne, że w tych warunkach pragnie Pani mieć dziecko. Nie powinna Pani nawet o tym myśleć! Widzę bowiem, że mąż Pani staje się coraz większym alkoholikiem.

Należy poważnie zabrać się do jego leczenia. Jest to z natury człowiek dobry i zacny, który wpadł w nałóg przez złe towarzystwo. Wyczuwam jednak, że Pani może mieć bardzo silny wpływ na niego i wiem na pewno, że dobrocią i troskliwością potrafi Pani odciągnąć go od złego towarzystwa.

Musi Pani bardzo uważać na swój wygląd zewnętrzny i starać się mężowi podobać, tak jakby to było w okresie narzeczeńskim, chociaż przez jakiś czas.

Sprzedanie warsztatu pracy byłoby największym błędem. Na posadę męża niech Pani zbytnio nie liczy, dostanie pracę, lecz przelotną, nic trwałego. Eksmisja nie zostanie przeprowadzona.

12 Izbowy.

Sytuacja Pana jest ciężka i zawikłana, widzę jednak, że uda się Panu uzyskać zwłokę tak, że dopiero na jesieni dojdzie do licytacji. Wtedy uda się Panu zupełnie korzystnie wybrnąć z tej sprawy. Pracę otrzyma Pan bardzo szybko. Będzie to praca sezonowa na całe lato.

W stosunku do synów mniej pobłażliwości! Zmusić ich do szukania pracy, którą na pewno w tym okresie znajdą. Żonie Pana grozi choroba, na nią bardzo uważać. Jest to niezwykle dobra, zupełnie panu oddana osoba.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia opowiedziała Tadeuszowi, że to od niej Sas-Charewicz dowiedział się o dzisiejszym zebraniu na Chmielnej 110. Podejrzenie, że Sas jest prowokatorem, ogromnie wzburzyło Jadzię.

Tymczasem żandarm Kaczkow udał się do akuszerki Rowińskiej na Chmielną 110, aby sprowadzić ją do swej żony, która gorączkowała po połogu. W czasie rozmowy ktoś zaczął gwałtownie dobijać się do drzwi.

Pani Rowińska w pierwszej chwili nie wiedziała co robić. Ale już po chwili oprzytomniała a pierwszą myślą, która jej się nasunęła, było:

— Dziś miało się odbyć u mnie posiedzenie.

— Otwórz, — powiedziała do służącej.

Gdy służąca otworzyła drzwi, wówczas do mieszkania wdarła się banda szpiclów, żandarmów i policjantów. Jednocześnie rozległ się okrzyk:

— Ręce do góry!

W ten sposób żandarm Kaczkow, jak również akuszerka Rowińska i jej służąca zostali otoczeni przez szpiclów i żandarmów z rewolwerami w rękach, wymierzonymi w ich stronę.

Żandarm Kaczkow zmieszał się setnie. Na twarzy jego malował się strach i wielkie zdziwienie. Nie mógł zrozumieć, co też tu się dzieje.

Przez chwilę stał jak urzeczony z podniesionymi rękami i przyglądał się, jak kilku szpiclów i żandarmów przeszukuje jego własne kieszenie, obszukuje go, zabiera mu rewolwer. Widział utkwione w niego złe i ostre spojrzenia.

Żeby jego rewidować? Jego, żandarma Aleksieja Kaczkowa? Do tego wszak nie był przyzwyczajony.

— Przepraszam. Ja... przyszedłem... — zaczął bełkotać, chcąc opowiedzieć, w jaki sposób znalazł się tutaj. Ale komisarz policji krzyknął na niego:

— Milczat, ty sukin syn!

Kilku obecnych żandarmów poznało swego kolegę i ze zdziwieniem spoglądano na siebie.

Skąd on się tu wziął? Ten też „buntowszczyk"? Aleksiej Kaczkow?

Tymczasem żandarmi i szpicle rzucili się w stronę sypialni Rowińskiej. Łapszyn polecił szukać wszędzie, rozkazał zerwać tapety ze ścian, szukając ukrytych drzwi w ścianie. Polecił również zerwać podłogi. Łapszyn ciężko pracował... Sapał i obcierał pot z czoła.

Dziwna rzecz. Iwanow powiedział mu, że w tym mieszkaniu odbywa się zebranie, na którym są obecne najgrubsze ryby organizacji terrorystycznej... a tu zastaje tylko właścicielkę mieszkania, służącą i jakiegoś żandarma.

Skąd ten żandarm tutaj? Zdrajca chyba... służy w żandarmerii, a jednocześnie jest na usługach „buntowszczyków". A gdzież podziały się te wszystkie ryby, które miały być tu dziś wieczorem?

Czy udało im się zemknąć, czy też jeszcze nie przyszli? A może ten żandarm zdołał dowiedzieć, się, że ma nastąpić rewizja w tym lokalu i przybył tu, aby uprzedzić zebranych?

Ostatni pomysł wydał się Łapszynowi słuszny.

Zbliżył się do żandarma i, patrząc mu ostro w oczy, zapytał:

— Co tu robisz?

Żandarm zaczyna opowiadać, a przy tym głos jego drży. Widzi, że wpadł w błoto i nie wie jak się wydostać.

— Twoja żona powiła dziecko, a ty przychodzisz do akuszerki, ha? — śmieje się Łapszyn sarkastycznie.

— Tak jest, wasze błahorodie... — żandarm stoi wyprężony jak struna.

— Ha, ha, ha, ha, — śmieje się Łapszyn. — Nauczyłeś się bujać jak wszyscy buntowszczycy... Łapie się ich w mieszkaniu na posiedzeniu, to każdy z nich ma inną wymówkę: jeden przyszedł kupić jajka, drugi chce obstalować palto, trzeci szuka pokoju do wynajęcia, a ty, taka twoja mać, przyszedłeś do akuszerki, ha, ha, ha... he, he, he... nie udało się tobie.

Żandarm stoi i drży. Znów zaczyna bełkotać i opowiadać, że żona jego dostała gorączki i dlatego przyszedł do akuszerki, ale Łapszyn rozkazuje mu milczeć.

— Zakuć go w kajdany, tego mierzawca.

Łapszyn, przypuszczając, że może jeszcze wpaść w jego ręce jakaś ryba, rozkazuje wszystkim milczeć i czekać. Ale mija godzina, dwie, trzy i nikt nie przychodzi.

Żandarm Kaczkow zaczyna znów błagać, żeby go zwolnili, gdyż żona jego leży w domu w wielkiej gorączce, ale Łapszyn śmieje się mu prosto w twarz.

— Nie szkodzi, twoja baba nie zdechnie!

— Wasze błahorodie, ja... ja... ja... — łzy ściskają mu gardło i nie pozwalają mówić. — Ja... ja będę się skarżył. To jest niesprawiedliwe... — ja nie jestem buntowszczykiem.

— Stul pysk, ty sukin synu.

W Kaczkowie wzbiera wściekłość i gdyby nie to, że ręce ma skute, trzasnąłby tego łajdaka Łapszyna.

Z właścicielką mieszkania, akuszerką Rowińską, Łapszyn nie rozmawia wcale. Będzie miał czas pomówić z nią w piwnicach Ratusza. Tam już ona wyśpiewa wszystko.

Również służąca będzie śpiewała, jak najęta. Oj będzie...

Ale gdzie się podziały te ryby, które miały tu przyjść?

Do diabła! Czyż by Iwanow otrzymał fałszywe informacje? A może żandarm wszystko popsuł?

Łapszyn czekał do godziny pierwszej w nocy, poczem pozostawił w mieszkaniu kilku szpiclów i żandarmów, sam zaś z aresztowanymi poszedł.

Aresztowany żandarm błagał wciąż ze łzami w oczach, by go zwolnili by puścili go do domu, do ciężko chorej żony.

Ale Łapszyn już nie odpowiadał.

Pod wielką eskortą odprowadzono wszystkich troje aresztowanych do ochrany.

Żandarmi, którzy znali żandarma Kaczkowa nie przestawali się dziwić. Jak to Kaczkow — buntowszczyk?! Hm... przecież on ściągał z nich skórę, bił ich i tratował. Jakżeż to możliwe?

— O, bo on specjalnie bił buntowszczyków, żeby odwrócić od siebie podejrzenie, rozumiecie? — odezwał się żandarm, który uważał się za wielkiego mędrca.

*

Chociaż Iwanow chciał nockę dzisiejszą spędzić ze swoją kochanką, młodziutką osiemnastoletnią tancerką teatru „Nowości", to jednak zadzwonił do niej, żeby na niego nie czekała, gdyż jest bardzo zajęty.

Czekał już z niecierpliwością na wyniki obławy na grube ryby. O, jakże chciałby mieć przyjemność i śmiać się cynicznie w twarz Mireckiemu, Tadeuszowi, Jadzi i innym...

Z wielką niecierpliwością oczekiwał spotkania ze swymi ofiarami.

Widząc, że jest już po dwunastej, a Łapszyn ze swymi ludźmi jeszcze nie wrócił, zaczął się trochę niepokoić.

Diabli wiedzą, co też im mogło się przytrafić. Może terroryści zakatrupili ich z Łapszynem na czele?

Około wpół do pierwszej wysłał Iwanow kilku agentów na ulicę Chmielną 110, by się dowiedzieli, co też tam się dzieje.

Jednakże agenci, wrócili już razem z Łapszynem i aresztowanymi.

Gdy Łapszyn wrócił i zameldował się u Iwanowa, oświadczył mu, że grubych ryb nie schwytał.

Iwanow siedział struty. Wiadomość ta go przeraziła. Do diabła, czyż by Charewicz oszukiwał go?

— A więc nie było tam żadnego zebrania? — wołał Iwanow zdenerwowany.

— Nie, ale schwytałem tam gościa, który prawdopodobnie uprzedził właścicielkę mieszkania, że szykujemy tam obławę.

— Kto to jest? — zapytał Iwanow gwałtownie.

— Żandarm, który służy w Ochrannom Odżieleniu.

— Żandarm?! — Iwanow aż się skręcił z wściekłości. — Ż a n d a r m?! Sprowadzić tu tego skurczybyka!

(Dalszy ciąg jutro)



Nieliczne polskie żubry, mieszkające w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym, podczas codziennej walki „towarzyskiej

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Próba ucieczki"



JUTRO: „ZMIANA RÓL".

„Zaślubiny" monarchy z Imperium

Uroczysty akt w czasie koronacji króla Jerzego VI

Jednym z najbardziej uroczystych aktów, jakich dokonywa podczas koronacji królów angielskich arcybiskup Canterbury, jest włożenie na palec monarchy pierścienia, co symbolizuje zaślubiny monarchy z Imperium.

Pierścień używany podczas koronacji jest zawsze specjalnie wykonywany dla każdego monarchów. Jest on ze szczerego złota o zupełnie gładkiej powierzchni, na której wyryty jest znak krzyża.

Arcybiskup Canterbury wkłada ten pierścień na czwarty palec prawej ręki króla po pomazaniu go świętymi olejami.

Dawna tradycja

Tradycja pierścienia jest bardzo dawna. Sięga ona 11-go wieku czasów Edwarda Wyznawcy i była wiernie przestrzegana podczas wszystkich uroczystości koronacyjnych.

Według legendy, jaka się przechowała, król Edward Wyznawca nie rozstawał się nigdy ze swym symbolicznym pierścieniem koronacyjnym aż do chwili, kiedy u wrót swego pałacu spotkał żebraka, które mu go podarował. Żebrak ten, jak głosi legenda, był w rzeczywistości świętym Janem Ewangelistą.

Pierścień został zwrócony w cudowny sposób. Święty Jan Ewangelista, według podania, objawił się dwom pielgrzymom w Ziemi Świętej, polecając im, by udali się na dwór króla Anglii i zwrócili mu pierścień, który, kierując się litością, dał żebrakowi u bram swego pałacu.

Legenda i przesąd

Istnieje przesąd, iż ten symboliczny pierścień powinien być jak najciaśniejszy, ponieważ im trudniej wchodzi na palec, tym dłużej trwa panowanie króla.

Legenda ta i przesąd sprawdziły się przynajmniej raz w historji Anglii, podczas panowania królowej Wiktorii. Pierścień, który włożył jej na palec arcybiskup Canterbury był tak mały, iż po uroczystościach koronacyjnych królowa nie mogła go zdjąć z palca.

Jak wiadomo, królowa Wiktoria panowała najdłużej ze wszystkich monarchów brytyjskich, bo aż 63 lata.

Jeden z biografów królowej Wiktorii twierdzi wprawdzie, że nie tylko pierścień wykonany na uroczystości koronacyjne był tak małych rozmiarów, ale w dodatku arcybiskup Canterbury pomylił się i włożył go na inny palec, co spowodowało obrzmienie palca i dotkliwy ból.

Królowa po zakończeniu uroczystości przeszło godzinę spędziła w kaplicy Edwarda Wyznawcy poza głównym ołtarzem. Znaczna część tego czasu została zużyta na zdjęcie z obolałego palca pierścienia.

Dopiero o godz. 4 i pół królowa Wiktoria z koroną na głowie i jabłkiem królewskim w ręku wsiadła do karocy, która wśród okrzyków niezliczonych tłumów zawiozła ją z powrotem do pałacu Bickingham skiego.

Do Opactwa Westminsterskiego królowa przybyła o godz. 11.30, a więc uroczystości w samym tylko opactwie trwały 5 godzin.

Ciężka kareta

Karoca królewska, w której król Jerzy 6-ty i królowa Elżbieta udadzą się do Opactwa Westminsterskiego została wykonana w r. 1761 według rysunku sir Williama Chambersa. Ozdabiają ją malowidła Ciprianiego.

Kareta ta jest niezmiernie ciężka — waży 4 tony.

Ciężki ten wehikuł będzie wolno posuwać się w pochodzie koronacyjnym nie tylko dla tego, że muszą mu nadążyć, kroczący w pochodzie dygnitarze, ale przede wszystkim dla tego, że jego rozmiary i waga nie pozwalają na żaden pośpiech.

Środkowa część karety zawieszona jest na pasach, umocowanych do ramion 4-ch złocistych trytonów, siedzących ponad przednimi i tylnymi osiami.

Środkowa część karocy wyobraża 8 pni palmowych, podtrzymujących dach karety, po nad którym widnieje korona królewska.

Wnętrze karety wyłożone jest szkarłatnym aksamitem.

Ciągnie ją 8 koni o wspaniałej uprzęży.

Załoga pancernika utonęła

Ostatnie chwile powstańczego okrętu „Espana"

BILBAO. Agencja Havasa donosi: Po otrzymaniu wiadomości o zatopieniu pancernika „Espana", wszystkie tutejsze organizacje polityczne i dzienniki umieściły w oknach zajmowanych przez się budynków ol brzymie napisy, zawiadamiające o radosnym zdarzeniu, ludność zaś zorganizowała szereg manifestacyj na ulicach miasta.

Szczegóły przebiegu walki są następujące: Angielski statek handlowy „Wrothan" zbliżał się do portu w Santander, przybywając z północy w chwili gdy na horyzoncie również na północy ukazał się „Espana" i starał się statkowi angielskiemu przeszkodzić w wejściu do portu.

Równocześnie pojawił się powstańczy kontrtorpedowiec „Velasco" i nakazawszy angielskiemu statkowi zatrzymać się, oddał w jego kierunku 7 do 8 strzałów armatnich.

Okręty i statek znajdowały się wtedy w pobliżu wyspy Muro. Wkrótce potem „Velasco" i „Espana" znalazły się po za obrębem wód terytorialnych i w tej chwili pojawiły się samoloty rządowe, zrzucając bomby na powstańcze okręty.

Jedna z bomb przedostała się najprawdopodobniej przez luk do składu amunicji, gdyż pancernik zatonął bardzo szybko. „Velasco" zdołał uratować oficerów i część załogi „Espany", większość jednak zatonęła.

Statki rybackie znalazły na miejscu zatonięcia okrętu pływające po falach liczne książeczki wojskowe, berety falangistowskie, niemieckie dzienniki i dokumenty, nie zdołały jed nak ocalić nikogo z załogi.

Dowódcą „Espany" był kpt. de Vierna. Latarnik na Cabo Mayor nadał przez radio szczegóły bitwy i warunki, w których się ona odbywała.

Pierwsza depesza została nadana o godz. 8,30, ostatnia zaś, donosząca o zatonięciu „Espany" o godz. 10,20. Przez całe przedpołudnie lotnictwo rządowe przelatywało nad Santander, witane owacyjnie przez tłumy ludności.

Władze w Walencji poleciły delegatowi rządu w Santander złożyć życzenia marynarce i lotnictwu. Prezydent republiki nadesłał również swe życzenia.

NIE UFAJ BYLE KOMU

Do naszych Czytelników.

Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter zdolności, przeznaczenie? Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych, wielkim znawcą duszy ludzkiej.

Jeżeli Ci brak energii, równowagi jeżeli cierpisz moralnie, Szyller-Szkolnik wyszczególni najważniejsze fakty Twego życia, powie kim jesteś, kim być możesz. Poradzi jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybierze szczęśliwy numer losu Loterii Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć. Podaj datę urodzenia. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia.

Na niewielką ilość wybranych przez redaktora Szyllera-Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Jóbef Balcerek, Nowa Wieś k. Chorz., Karola Miarki 2 — 10.000 zł., W. Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 33 m. 6 — 10.000 zł., Józef Bogusławski, Wilno, Ostrobramska 11-6 — 100.000 zł. M. Madejówna, Stanisławów, Romanowsk. 9 —100.000 zł., J. Morzyńska, Łask, Stacja kolejowa — 10.000 zł., W. Piątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24 m. 2 — 10.000 zł., Sala Aprii, Tarnów, ul. Focha 7 — 10.000 zł., Jan Macisz, Żurów, pow. Rybnik, Wiktorja 5 25.000 zł., W. Piechowski, Częstochowa, Szczytowa 18 — 75.000 zł. I. M. Ajzenberg, Izbica n. Wieprzem — 75.000 zł., W. Kaźmierczak, Wojkowice Komorne, Ogrodowa 1 — 25.000 zł. Jeżeli wątpisz w autentyczność podanych potwierdzeń, możesz się zwrócić do powyższych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

Przyjęcia codziennie. Przyjdź osobiście lub podaj datę urodzenia, otrzymasz horoskop astrologiczny bez żadnej dopłaty. Załącz 50 groszy znaczkami pocztowymi, Warszawa, redakcja „Świt", Żulińskiego 9, ogłoszenie załączyć.

Mariawita Kowalski

przegrał sensacyjny proces

Jeszcze w 1908 roku parafia mariawicka w Łodzi nabyła nieruchomość, która ze względu na to, iż kościół mariawicki nie był prawnie uznany przez rząd rosyjski, została zapisana na imię osławionego arcybiskupa Kowalskiego. W 1923 r. po zalegalizowaniu kościoła mariawickiego arcybiskup Kowalski zeznał akt notarialny, w którym przyznał, iż nieruchomość stanowi własność parafii i zobowiązał się wydać ją na każde żądanie.

Arcybiskup Kowalski został jednak wkrótce skazany w związku z wykrytą w klasztorze mariawickim w Płocku aferą. Po wyroku skazującym Kowalski wręcz odmówił pomimo żądań przepisania nieruchomości na własność parafii i wszystkie dochody z czynszu obracał na osobistą korzyść.

Spowodowało to proces sądowy. Sąd Okręgowy w Łodzi nakazał wpisanie do wykazu hipotecznego jako właściciela — parafii.

Od wyroku odwołał się exarcybiskup Kowalski i sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie w dniu wczorajszym. Wyrok pierwszej instancji został całkowicie zatwierdzony.

Tłumaczenie snów

Te—Ka 52. W r. 1940 będzie duża zmiana na lepsze w życiu. Nadejdzie list lub papier urzędowy. Czeka Panią pochwała lub komplement. Sen przepowiada długie życie.

P. Murarz z Mokotowa. W zdrowiu Pana zajdzie duże polepszenie. Na loterii może Pan grać, na ćwiartkę. Spełni się życzenie. Będzie jakaś zmiana.

Maleńka z Pragi 47. Znajomy ustatkuje się, ale nie wiem, czy co z tej znajomości będzie. Przykrość czeka Panią. Sprzeczka. Polepszenie warunków materialnych.

P. Jana X. 18. Będzie się Pani jeszcze kształciła. Charakter pisma zdradza przeżyte zmartwienie i rozsądek. Miła wycieczka będzie. Rozmowa z mężczyzną w mundurze.

P. Loretta Z. Pan Z. myśli o Pani. **Będzie jakaś przykrość w domu.**

Losowanie książeczek premiowanych P. K. O

Dnia 30 kwietnia 1937 r. odbyło się w PKO ósme publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 kwietnia 1937 r.

Premie po zł. 1.000 padły na Nr. Nr. 154330 159599 172086 1[illegible]79 223361 249594.

Premie po zł. 500 padły na Nr. Nr. 151416 157269 159612 160480 167099 168060 169370 172072 172682 172731 181404 183089 184833 186846 192463 194159 206827 213297 215583 216349 217618 224820 230718 231971 237361 238822 241424 243857 24394.

Premie po zł. 250 padły na Nr. Nr. 151.487 151.710 151.803 153.283 153.389 155.883 157.074 157.325 157.364 160.077 160313 160523 161.248 161.831 160.202 163.015 163.042 163.697 163.968 164.273 165.042 166.221 166.368 16 530 1 7.910 168.409 168.746 168.837 169.266 169.753 174.242 174.950 178.154 182.453 186.196 186.327 187.533 188.712 189.047 189.316 190.335 192.073 193.496 194.354 194.430 194.456 195.628 199.068 199.499 201.187 204.535 204.673 204.985 205.607 206.791 207.372 209.868 210.280 211.141 213.912 214.854 217.417 218.607 220.664 221.297 222.943 223.132 227.833 227.995 229.467 229.485 233.378 234.359 236.319 240.498 240.949 242.459 245.998 247.012 249.006 249.415 250.115 250.127 250.370.

Poza tym zostało wylosowane 283 premie 100-złotowe.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki: zł. 250 na Nr. Nr. 158.541 219.559.

Zł. 100 na Nr. Nr. 159.852 174.778 175.431 184.030 187.580 190.284 190.633 191.844 219.215.

Ogółem padło 404 premie na łączną kwotę zł. 70.300.

Ciągnienie dolarówki

Wczoraj w gmachu Min. Skarbu odbyło się ciągnienie dolarówki. Wylosowanych zostało 90 premii na ogólną sumę 37.000 dolarów.

12.000 dolarów padło na nr. 1132794.

3.000 dolarów padło na n-ry: 771517, 15001.

1000 dolarów padło na n-ry: 191398 1225941 1470827 328818 112604 448934 543888.

Stan zasiewów w wojew. kieleckim

Siewy wiosenne w powiatach o glebach więcej przepuszczalnych zostały już ukończone — dotyczy to również i ziemniaków.

Natomiast na glebach zwięźlejszych nadmierna wilgoć w szeregu okolicach spowodowała znaczne opóźnienie w siewach, które w obecnym dopiero terminie są w pełnym toku.

Stan ozimin, nadwątlonych przez niekorzystne warunki atmosferyczne w jesieni i w zimie, przedstawia się miernie, obecnie zaś panujące zimna opóźniają i ich wegetację.

Ceny zbóż ozimych nieznacznie zwyżkowały w pierwszych dniach miesiąca, po czym jednak nastąpiła stopniowa zniżka cen, osiągające najniższe ceny w 2 połowie okresu sprawozdawczego.

Ceny zbóż jarych utrzymały się w pierwszej połowie miesiąca na poziomie cen ubiegłego miesiąca, w 2 zas połowie okresu sprawozdawczego zaznaczyła sie znaczna zniżka, przy spokojniejszej tendencji cen jęczmienia.

Ceny trzody chlewnej utrzymały się na poziomie cen ubiegłego miesiąca przy tendencji mocnej.

Ceny trzody bekonowej kontraktowej zwyżkowały w 1-ej połowie miesiąca, utrzymując następnie jednolitą tendencję do końca okresu sprawozdawczego.

Ceny poszczególnych gatunków bydła zwyżkowały nieznacznie w początkach okresu sprawozdawczego, przy czym należy zaznaczyć, że cena ofiarowana za gorsze sztuki nie zawsze była proporcjonalną do cen ofiarowanych za lepsze sztuki.

Ceny masła wszystkich gatunków nieznacznie zwyżkowały w 2 połowie okresu sprawozdawczego.

Ceny jaj utrzymały się na jednolitym poziomie przy tendencji spokojnej.

„Gazeta Kielecka"

przestaje być dziennikiem

„Gazeta Kielecka" najstarszy organ ziemi kieleckiej przestaje wychodzić jako dziennik i ukazywać się będzie dwa razy tygodniowo.

„Gazeta" w tej formie odnajdzie zapewne właściwe swe oblicze i życzyć jej należy, aby wskrzesiła swe dawne dobre tradycje regionalnego pisma.

Kierunek „Gazety Kieleckiej będzie konserwatywny.

Po zgonie Ks. Biskupa Łosińskiego

Wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz przesłał pod adresem Kapituły kieleckiej swe kondolencje z powodu zgonu Ordynariusza Diecezji kieleckiej ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego.

Kina kieleckie:

Czwartak: Nicpoń
Palace: Niezwyciężony Bill
WF. i PW: Ku wolności
Casino: Tańczący pirat

Zarybianie rzek Swiętokrzyskich

Kieleckie Tow. Wędkarskie wpuściło do rzeki Lubrzanki 35.000 sztuk sandacza jeziorowego, otrzymanego ze stacji biologicznej w Rudzie Maliniecki (pow. konecki) będą cej własnością S. G. G. W. w Warszawie.

W najbliższym czasie T-wo Wędkarskie zarybi rzekę Beliankę pstrągiem tęczowym w ilości 6000 sztuk, który ma do skonałe warunki w tej rzece.

Hallo... Jeszcze Raz!...

Taki okrzyk słyszy się coraz częściej w barze „Bristol" w Kielcach. „Jeszcze Raz" — to marka najprzedniejszej białej wódki, która wstępnym bojem zdobyła sobie uznanie stałych bywalców „Bristolu".

Hallo!.. jeszcze raz prosimy o butelkę „Jeszcze raz". Aby przekonać się, że nawet po niezliczonych kolejkach nie czujemy w ustach kaceniamera i przykrego fuzlu.

A więc jeszcze raz.. i tylko „Jeszcze raz".

50 zł. łapówki w kopercie

Jak kupiec usiłował przekupić urzędnika

W Miechowie wydarzył się fakt usiłowania przekupienia kierownika egzekucji miejscowego urzędu skarbowego w osobie p. St. Gawlika.

Do siedzącego w restauracji kierownika egzekucji zbliżył się Stanisław Wilamowski, kupiec ze Słomnik i poprosił go do osobnego gabinetu.

W gabinecie Wilamowski wręczył p. Gawlikowi kopertę w której znajdował się banknot 50 zł. O fakcie powyższym p. Gawlik zawiadomił władze prokuratorskie.

Naszych Szan. Prenumeratorów zamiejscowych prosimy o uregulowanie prenumeraty przy pomocy załączonych przekazów najpóźniej do dnia 5 bm.

Administracja

WŁ. RUTKIEWICZ

PODKOP

w kieleckim więzieniu

Dnia 12 marca już było słychać ściek wody w kanale. Teraz tylko jedna szychta cegły i wolność. Ta upragniona wolność, na niej walka za na sze ideały. I naraz wszystko przepadło. Zegnaj wolności na długo! Noc czeka nas ponura więzienna i cały szereg lat katorgi...

Piszę to dziś i przeżywam powtórnie męki... „Wsypanie" podkopu nastąpiło nie z naszej winy. Zasypał Łotr, bandyta, Witkowski. Spotyka mnie Witkowski na korytarzu i mówi: „wiecie Rutkiewicz, że pod 18 jest podkop"?

- Coście z byka spadli, mówię — kto wam to powiedział?

— Ja sam wykryłem. Wybierałem popiół z pieca i zauważyłem w popielniku jest dziura — zainteresowało mnie to. Włożyłem kawałek drewna, a tam próżnia. Zrobiłem większą dziurę. Rzuciłem tam kawał suchego chleba — wpadło jak do studni. Co wy na to.

Wiecie co Witkowski, ja wam dam gliny i zalepcie. To pewno jakiś stary zaczęty podkop. Może nam się przydać w przyszłości. Podałem mu trochę gliny do zalepienia, mając to na uwadze, że jedną jeszcze noc pracy intensywnej i będziem wolni. Łotr Witkowski przyrzekł mi to zrobić, wziął glinę i mówi: zalepię. Niech tak stoi do czasu.

Troche się uspokoiłem, że my tej nocy dokończymy podkopu i jutro na noc pójdziemy na wolność ..

Niestety moja rachuba zawiadła. Witkowski mając parę spraw o napady bandyckie, chcąc się przypodchlebić "administracji więziennej, wezwał do celi 18 pomocnika naczelnika więzienia i pokazał mu podkop w piecu — (przyczyną tej wsypy była nieoględność tow. z celi 18, którzy w podkopie utrącili róg popielnika zostawiając dziurę).

Zaraz przyszło „naczalstwo" więzienne, nawaliło ich się do 20 osób.

Bandytę Witkowskiego przesadzili. Rozebrali piec i najszczuplejszy strażnik wlazł do podkopu. Wyszedł za chwilę i mówi, że trzy cele są podkopane: 18, 41 i 42. Przesadzili i nas do celi 36-ej.

Zerwali w tych trzech celach podłogi i rozebrali piece. Beton pod podłogami był we wszystkich trzech cały, tylko z pieca celi 18 i 42 prowadził tunel do kanału Muszę tu zaznaczyć, że naczelnik więzienia Sirotkim awansował z pułkownika na generała i chcąc zabezpieczyć swoje szlify generalskie, usunął świeże ślady z podkopu, jak to szkopek z gliną, pudełko z wapnem i bieliznę Chyba, wszystko to znikło z podkopu.

Prowadzone śledztwo przez prokuratorię przyznało, że ten podkop, mając dobre instrumenta w warunkach więziennych potrzeba robić conajmniej sześć miesięcy.

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.